

18 NIEDZIELA ZWYKŁA – 31 VII 1994

Chleb Życia (I)

Liturgia Słowa mówi nam dziś o chlebie, czyli porusza temat najbardziej człowieka interesujący. Trudno się temu zainteresowaniu dziwić, bo w końcu aby żyć trzeba koniecznie jeść! Zatem teraz właśnie, gdy trwają żniwa, obraz pełnych spichlerzy czy pachnących bochenków chleba, jest czymś bardzo konkretnym i oczekiwanym; ten obraz niesie nadzieję...

Chleb może się jednak stać w naszym życiu bożkiem! „Dla chleba, Panie, dla chleba – śpiewamy po dziś dzień w rzewnej góralskiej piosence – i góry porzucić trzeba...” Góry, rodzinę, ojczyznę, nawet wiarę – dla kogoś, kto da więcej, pozwoli do syta się najeść, zapewni dobrobyt, spokój... Zupełnie jak tamci na pustyni (I czytanie): prowadzeni Bożą mocą do ziemi obiecanej z kraju niewoli, choć doświadczyli tylu cudów, zaczynają szentrac przeciw Mojżeszowi i Aaronowi: *Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnikami mięsa i chleb jedli do sytości* (Wj 16,3).

To była próba wiary: zdać się na Boga! Ileż to razy człowiek wierzy do czasu takiego egoizmu, który „oblewa”, często nawet nie próbując czegokolwiek rozumieć, przyjąć, przeczekać, przemyśleć, przemodlić... Przecież On, Bóg zna mnie i kocha, i wie, czego mi potrzeba; skąd to „ubóstwienie” lodówek, spizarek, schowków, magazynów, zapasów; skąd zamartwianie się na zapas czy jedynie ludzkie kalkulacje – gdy tam, na pustyni, kilkaset tysięcy ludzi codziennie, przez 40 lat, otrzymywało wodę, chleb, mięso?

Próba wiary zakłada pokorę człowieka, który uznaje, że *beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5). A może jest tak, że ten pyszny człowiek zaczyna myśleć dopiero wtedy, gdy powódź, grad, susza, zaraza – ukazują mu jego małość i zależność? „Panie, z Twoich rąk żyjemy, choć swoimi pracujemy...” (Jan Kochanowski).

Jedzenie może być bożkiem do tego stopnia, że doprowadza do „idiotyzmu konsumpcji”, kiedy to ludzie mają do dyspozycji więcej, niż im potrzeba i więcej, niż potrafią wykorzystać! Nawet nie tak daleko należałoby szukać przykładów... Przy takim jednak myśleniu z jednej strony będzie krzycząca niesprawiedliwość nędzarzy, milionów chorych, niedożywionych i umierających z głodu, a z drugiej – skandal chleba, wyrzuconego na śmietnisko!

Jem po to, aby żyć, a nie odwrotnie... Skoro to stwierdzenie wydaje się aż truizmem, to trzeba nam odrzucić próżne myślenie pogan, a w to miejsce „odnawiać się duchowo (...) i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”, by nie ulec zepsuciu w niewoli żądz cielesnych (zob. Ef 4,17-24 – II czytanie). To zdanie Apostoła Pawła ma bardzo konkretne odniesienie do codziennie spożywanych posiłków i w ogóle do wszelkiej konsumpcji:

– modlitwa dziękczynna za otrzymane dary (to prawdziwa hańba dla nas, że jako wierzący tak nagninnie nie pamiętamy o tym elementarzu kultury, w którym jest słowo „dziękuję” i „uwielbiam”, wypowiedane Bogu...);

– szacunek dla owoców ziemi i pracy rąk ludzkich (np. uznanie pracy tzw. producentów żywności, wdzięczność dla stawiających pożywienie na stole, oddanie resztek jedzenia zwierzętom itd);

– umiar (wstrzeźliwość) w jedzeniu, piciu i korzystaniu z wszelkich dóbr ziemskich – nie tylko ze względu na zdrowie, urodę czy oszczędność (nb. to, że mnie na coś stać, wcale nie oznacza, że mi wszystko wolno!);

– dzielenie się z potrzebującymi, głodnymi – zamiast skąpstwa i obojętności („syty głodnego nie zrozumie”).

Gdy ludzie potrafią chleb uczynić bożkiem dla siebie, to Jezus uczynił coś niezwykłego z chlebem: postanowił, że chleb stanie się Bogiem – Nim samym, Jego Ciałem! *Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli?* – pytają Żydzi, powołując się na mannę, chleb z nieba, jedzony przez ich przodków na pustyni (J 6,30).

Znów staję zdumiony pychą człowieka, który ośmiela się egzaminować Boga, wzywa Go na pojedynek! Kim ty jesteś, człowieku? Czy naprawdę wierzysz w moc swego marnego rozumu – jakże omylnego – który w tym momencie może jedynie uklęknąć przed największą Tajemnicą Bożej Miłości?

A Bóg odpowiada na te pytania i pozostawia „dowód” – znak: *Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie* (J 6,35). Ten znak, ten największy z cudów, dokona się za kilka chwil na naszych oczach pod osłoną słów i znaków sakramentalnych, kolejny raz! I znów dla nas, tutaj obecnych, będzie to próba wiary.

– „Bierzcie i jedzcie...” – weźmiesz i będziesz jadł dzisiaj Ciało, które za nas zostało wydane?

– „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” – chcesz żyć?

– „Błogosławieni... wezwani na Uczę Baranka” – to będzie także do ciebie powiedziane!

Miej odwagę odpowiedzieć z całą prostotą wiary:

– „Panie, nie jestem godzien, ale powiedz... a będzie uzdrowiona dusza moja”!

– *Panie, do kogóż pójdziemy?* (J 6,68).

ks. Aleksander Radecki